

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr 14 (514)

WIELKANOC 1969

ROK XI



### ŚWIĘTO LUDZI DOROSŁYCH

Tak je jakoś podzieliła świadomość współczesnego człowieka, współczesnego chrześcijanina. Boże Narodzenie — jest świętem dzieci. Wielkanoc — świętem ludzi dorosłych.

Jest to oczywiście podział nigdzie nie pisany i nie mający żadnych uzasadnień poza obyczajem i psychologią. Teologia na pewno nie mogłaby go zaakceptować. Ale w odczuciach ludzkich tkwi mocno: Wielkanoc, zmartwychwstanie, a więc i śmierć — to przecież sprawy do których się dojrzevia przez długie lata. Dzieciństwo zaledwie się ich domysla.

Powiedzmy szczerze: dojrzevia się powoli, z trudem i chyba nigdy w pełni. Cała nasza strona biologiczna — to co w człowieku materialne — buntuje się przeciwko zamieraniu. Cała strona duchowa, tak zresztą organicznie spleciona ze stroną materialną, szuka rozwiązania zagadki śmierci i przedłuża istnienie poza fizyczny kres istnienia całą siłą psychiki.

Dla człowieka świadomego odpowiedzi na ten problem staje się psychologiczną koniecznością i obowiązkiem intelektualnym. My — chrześcijanie — odpowiadamy w tej sprawie pozytywnie. Materialiści odpowiadają przecząco. Ale nikt, kto wyszedł z wieku dziecięcego i osiągnął choćby minimalny poziom umysłowy, pytanie o sens życia i o sens śmierci ominąć nie może.

! jest rzeczą wspaniałą, że Kościół w swej przepięknej i tak mądrej liturgii co roku w okresie Wielkiego Postu i święta Zmartwychwstania o tym obowiązku nam przypomina. ! co więcej — przypomina daną przed dwoma tysiącami lat odpowiedzi. Jest to odpowiedź optymizmu i odpowiedzi faktu. W tym jest jej wielkość.

Św. Paweł w I liście do Koryntian mówi, że cała wiara i całe chrześcijaństwo byłoby niczym, gdyby właśnie nie ów Fakt, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał.

Jeszcze więcej — Kościół zapewnia, że i my zmartwychwstaniami. ! że mamy szansę, nieustannie i w każdej chwili,



zmartwychwstać dla szczęścia. Byłe przejść odnowę, nawiązać ponownie zerwaną więź z Chrystusem. Taki jest właśnie istotny sens wielkopostnej pokuty i dorocznych rekolekcji, zakończonych spowiedzią i Komunią św.

Jest w tym przypomnieniu spraw osta-

tecznych człowieka odpowiedź na jeszcze jedno, współcześnie niestychnące aktualne zagadnienie — po co istnieje religia. Dlaczego jest potrzebna także nowoczesnemu człowiekowi. Jaka jest jego rola. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w świadomości człowieka w drugiej połowie XX wieku potrzeba religii jakby się cofała. Już w początkach naszego stulecia świat i człowiek wydawały się w pełni poznane. ! wydawało się, że rozbrat między wiarą a wiedzą ustalony został raz na zawsze. Mówiono, że człowiek uczony, światły, nie może mieć nic wspólnego z „religijnymi zabobonami”.

Później, już w naszych czasach, ta pewność została nieco zachwiana. Respektując wszystkie zdobycze racjonalizmu i nauk szczegółowych zrozumieliśmy, że rzeczywistość jest znacznie bardziej skomplikowana niż to się wydawało dotychczas. Nasze, coraz wspanialsze i idące milowymi krokami poznanie świata i człowieka, okazało się niewystarczające wobec zasadniczych zagadek bytu. Filozofia przechyliła się ku egzystencjalistycznemu pesymizmowi, zaś technika przestała żywić ambicje wpływania na dziedziny z natury jej obce jak filozofia i światopogląd. My chrześcijanie — skłoniliśmy się do poglądu, że mała ilość wiedzy istotnie oddala nas od Boga — Wielką zaś przybliżyła do Niego i czyni Go niezbędnym.

Z tym jednak wszystkim zakres życia codziennego, w którym odczuwamy niezbędność religii, skurczył się wyraźnie, świat tłumaczymy racjonalnie, a nasze życie staramy się organizować na zasadzie logicznych praw niesprzeczności i wynikania. W sytuacjach konkretnych posługujemy się medycyną, mechaniką, fizjologią, chemią, meteorologią i iluś tam jeszcze dyscyplinami nowoczesnej wiedzy. Interwencja czynnika nadprzyrodzonego

(Dokończenie na str. 9)

FP 2433



# Stopo Boże

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa to nie tylko podniosła uroczystość w liturgii Kościoła, lecz to jest przede wszystkim unacznienie współczesnemu człowiekowi najważniejszego faktu ludzkiej historii, który dokonał się prawie przed dwoma tysiącami lat. Bez tego faktu — który jest fundamentem nauki Kościoła — egzystencja człowieka pozostałaby na zawsze zagadką nie do rozwiązania. Liturgia mszalna z uroczystości zmartwychwstania stwierdza lapidarnie: „Wiemy że Chrystus wstał z martwych prawdziwie”.

Spójrzmy okiem ewangelisty na wydarzenia, które dokonały się w ów pamiętny poranek w ogrodzie Getsemani. Oto widzimy pobożne niewiasty, które rankiem podążają do grobu, aby namaścić wonnościami swego Mistrza. Lecz grób zastały już pusty, a u wejścia jego stoi anioł, który obwieścił im, że Ten, którego szukają — zmartwychwstał.

Możemy sobie wyobrazić konsternację niewiast. Tymczasem uczniowie Chrystusa — bojaźliwi i pełni różnych wątpliwości — zajęci są uroczystościami paschalnymi w stolicy. Na wieść egzaltowanych kobiet, iż Mistrz ich zmartwychwstał, kręcą niedowierzająco głowami. Z opisów ewangelicznych dowiadujemy się, że Apostołowie nie od razu uwierzyli w zmartwychwstanie Chrystusa. Nawet ukazanie się dwóm uczniom zmierzającym do Emaus, którzy „poznali Go przy łamaniu chleba”, nie przekonało w pełni wszystkich Apostołów. Dopiero osobista manifestacja Jego obecności w pomieszczeniu, gdzie się

schronili „z bojaźni przed żydami” rozwiała ich wątpliwości.

Wiara dzisiejszych chrześcijan jest jakby żywą kopią czasów apostoelskich. I chociaż Ewangelia daje nam pełny obraz życia Jezusa z Nazaretu, sceptyk XX wieku pragnie życie Chrystusa ujmować w podwójnym aspekcie: Jezusa wiary i Jezusa historii. Zmartwychwstanie jest dla tych ludzi kluczającym za prawdą w najlepszym wypadku kresem ich dociekań za Jezusem historii. I w tym miejscu urywa się ich wiedza. Zmartwychwstanie bowiem oznacza zmianę ogromną, której nie akceptuje ich pełna pychy ambiacja intelektualna.

A przecież od tego wydarzenia zaczyna się dopiero prawdziwa historia ludzkości przeobrażonej w nową społeczność. W świecie empirycznym pusty grób będzie zawsze znakiem nic nie mówiącym, nie przekonywującym. W kontekście wydarzeń, jakie dokonały się owego pamiętnego poranka, ten pusty grób nabiera wagi symbolu

istotnego, który rozstrzygnął raz na zawsze historię ludzkiego pielgrzymowania. Z grobu bowiem — wyzierającego pustką — wyszło ocalenie świata. I w tej mierze świadectwo tych, którzy byli przy grobie, jest prawdziwe. Trudno przypuścić, aby żołnierze pilnujący grobu nie zauważyli Jezusa powstającego z martwych. Z pewnością i oni za życia Chrystusa byli niejednokrotnie świadkami Jego cudów. To nędzna miśka soczewicy i brzęk talarów zamknęły im usta.

Przez zmartwychwstanie Chrystusa na nowo i na zawsze ludzkość została ożywiona życiem Bożym. Człowiek został uratowany przed beznadziejnością, został wyniesiony ponad śmierć, stał się godnym powołania do wiekuistego szczęścia. Zmartwychwstanie jest dla ludzkości najpiękniejszym podarunkiem Boga miłującego twórczo. Jest to wydarzenie, które nadaje każdemu człowiekowi znamię szczególne — znamię dziecka Bożego. Tylko Bóg-Człowiek, żyjąc i umierając jak człowiek, mógł dokonać przez fakt zmartwychwstania wybawienia go od śmierci wiecznej.

Zmartwychwstanie Chrystusa to zapowiedź naszego zmartwychwstania w dzień Sądu. Ale zanim się ono dokona, Kościół usilnie domaga się od nas odnowy wewnętrznej poprzez spowiedź i Komunię św.

## Ewangelia

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA (6 kwietnia)

(Według św. Marka 16, 1-7)

Onego czasu gdy minął szabat, Maria Magdalena, Maria Jakubowa i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I bardzo rano w pierwszy dzień tygodnia przysły do grobu, gdy już wzeszło słońce. A mówiły do siebie: Któż nam odsunie kamień od drzwi grobowca? I spojrzawszy, ujrzały odsunięty kamień. Był bowiem bardzo wielki. A wszedłszy do grobowca ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Ale on rzekł im: Nie lękajcie się, szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego: powstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, że was uprzedza do Galilei: tam go ujrzyjecie, jako wam powiedział.



Nasze czasy, będące produktem ery nowych energii i niebywałej techniki, obdarowują człowieka całą gamą rozwiązań ludzkiego losu. Ale dopiero w świątlach paschału wielkanocnego odczytamy prawdziwy sens naszego życia. Ocalenie ludzkości dokonał Chrystus na krzyżu i w noc swego zmartwychwstania. Mówi o tym pięknie liturgia wielkanocna z uroczystości poświęcenia paschału: „Świętość tej nocy wypędza zbrodnie, winy zmywa, niewinność upadłym, a smutnym radość przywraca, nienawiści rozprasza, zgodę utwierdza...”

Bóg Wcielony — Jezus Chrystus — żyjąc na ziemi doświadczył wszystkiego. Doświadczył absolutnej samotności, goryczy i opuszczenia. Doświadczył nawet śmierci z bólem. Czegóż, co nie powinno dla Niego istnieć z racji, iż był samą świętością. A jednak to wszystko przeszedł z myślą — która wybiegała ponad epoki i tysiąclecia — z myślą ocalenia nieśmiertelnej duszy w każdym poszczególnym człowieku.

Zmartwychwstały Chrystus rozproszył ciemności, zwyciężył śmierć i zło, w którym pogrążony był świat. I chociaż znajduje się on nadal we władaniu księcia ciemności, to jest przecież odkupiony, ułaskawiony przez Boga w zmartwychwstaniu Chrystusa.

W kontekście dzisiejszej perykopy ewangelicznej tryumf Chrystusa to nie tylko zwycięstwo religii czy Kościoła, ale otwarcie w dziejach człowieczeństwa nowej ery, która w tym niepowtarzalnym fakcie znalazła jedyny sens swojej ziemskiej egzystencji.

## WIERZĘ W CIAŁA ZMARTYCHWSTANIE...

Alleluja — Jezus żyje, śpiewamy na Rezurekcji. Potęga życia wszystko pokonuje. Na wczesnym grobie — dzisiaj kwiat zakwita. Po piątkowej agonii — Alleluja zmartwychwstania. Krzyż — narzędzie śmierci — staje się znakiem życia. Taka jest moc życia i treść zmartwychwstania.

Jednak kto zgłębi tajemnicę zmartwychwstania? Gdy we Wielki Piątek klęczałem przed grobem — myśl już biegła ku zmartwychwstaniu. W człowieku jest tak niezmożona tęsknota i pragnienie wiecznotrwania, że nawet w obliczu śmierci żyje pewnością zmartwychwstania. Umrę — to pewne. Ale niemniej pewne — że również zmartwychwstanę. Jak Chrystus, tak i ja zmartwychwstanę.

Ale, kto to, względnie która to część mojej osoby zmartwychwstanie? Chyba ta, która przedtem umarła. A więc nie dusza — bo ona nieśmiertelna. Ona nigdy nie umiera — a tylko z ciałem się rozstaje.

Rozważając nauki płynące z Wielkiego Tygodnia najczęściej zatrzymujemy się przy najważniejszych tylko. A więc przy tajemnicy zadośćuczynienia i pojednania człowieka z Bogiem, przy nauce o duszy ludzkiej, która przez Chrystusa na nowo odnajduje drogę do Boga. Tajemnica pojednania człowieka z Bogiem jest tak wielka, że przesłania wiele innych skutków Odkupienia. Nie w tym dziwnego. Bo i cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?

A jednak, w blaskach Zmartwychwstania, dobroć Boga i wielkość Chrystusowego pojednania nabierają wiele szerszych i wspólniejszych wymiarów. Gdy we Wielki Piątek patrzę na ciało które w grobie leży, myślą i wiarą wybiegam do Niedzieli Zmartwychwstania i widzę to samo ciało żywe i promienne. Nad śmiercią triumfując — z grobu wychodzi. Wtedy całą mocą duszy i ciała wołam: Śmierci! Gdzie jest oświecenie twój?

Rozważając dzieło Chrystusa, najczęściej tylko o duszy myślimy, o duszy oderwanej od ciała. Tymczasem z grobu cały człowiek wychodzi, z duszą i ciałem. Dusza pojednana z Bogiem i ciało promieniujące triumfem nad śmiercią. Cały człowiek jest pojednany z Bogiem, uczestniczy w zmartwychwstaniu, korzysta z Chrystusowej ofiary. Zmartwychwstanie Chrystusa jest zapowiedzią powszechnego i całkowitego zmartwychwstania.

Tak rozważając, pełniej widzimy wielkość odkupienia. Materia z ciałem ludzkim na czele przestaje być elementem zbuntowanym, jakby tą potępną cząstką stworzenia, które — jak mówi św. Paweł — wzdycha do dnia wyzwolenia. Materia przestaje być tym czynnikiem, który jakoby był wrogi Bogu i nie znośli Jego obecności. Na odwrót. Materia z natury swojej jest nastawiona na całkowite poddanie się Bogu i prawom, jakie Bóg dla niej ustanowił. Natomiast cierpi, gdy człowiek na niej wyciska piętno ludzkiego buntu przeciw Bogu.

Dramat materii rodzi się z dramatem człowieka, który źle spełnia swoją rolę. On ma być współpracownikiem i współtwórcą. Miał uzupełniać Boże dzieło stworzenia doskonałą materię, wyciskając na niej zna-

(Dokończenie na str. 9)

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 6 KWIETNIA

ZMARTYCHWSTANIE PAŃSKIE

Św. Celestyny, Męczenniczki

PONIEDZIAŁEK 7 KWIETNIA

Św. Donata, Wyznawcy

WTOREK 8 KWIETNIA

Św. Dionizego, Biskupa i Męczennika

ŚRODA 9 KWIETNIA

Św. Marii Egipcjanki, Wdowy

CZWARTEK 10 KWIETNIA

Św. Ezechiela, Proroka

PIĄTEK 11 KWIETNIA

Św. Leona Wielkiego, Papieża, Wyznawcy i Doktora Kościoła

SOBOTA 12 KWIETNIA

Św. Juliusza I, Papieża i Wyznawcy

### Bekeja

NA UROCZYSTOŚĆ ZMARTYCHWSTANIA (6 kwietnia)

(Z listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 1, 5, 7-8)

Bracia! Uprzątnijcie stary kwas, abyście się stali nowym zaczynem, jako też praśni jesteście. Albowiem na Paschę nasza została ofiarowana Chrystus. Świętujemy tedy nie w starym kwasie ani też w kwasie złości i przewrotności, ale w praśnikach szczerości i prawdy.



## ZNACZENIE WIELKANOCY

Święto powstania Chrystusa Pana z grobu nazywa się Wielkanocą. Nazwa słuszna, gdyż była to prawdziwie noc ważna i wielka, kiedy Zbawiciel mocą Bóstwa swego zmartwychwstał. W liturgii Kościoła to święto nazywa się Dominica Resurrectionis (niedziela zmartwychwstania) albo Pascha, co oznacza przejście. Tę nazwę dali Żydzi temu wielkiemu świętu z powodu uwolnienia z niewoli egipskiej, które wyobrażało wybawienie ludzkości z niewoli szatańskiej. Pascha czyli Phase była odpowiednią nazwą tego święta.

Wielkanoc jest pamiątką zmartwychwstania Pana Jezusa, które jest podstawą naszej wiary. O tym uczy nas św. Paweł w liście do Koryntian. Zmartwychwstanie Zbawiciela jest zadatkiem przyszłego zmartwychwstania, bo gdy Chrystus zmartwychwstał, tym samym zwyciężył śmierć, grzech i piekło i dokonał naszego odkupienia. Dlatego Ojcowie św. nazywają ten dzień

Wielkanocą świętem nad świętami, uroczystością nad uroczystościami.

Wielkanoc jest świętem apostołskim, bo już w czasach apostołskich obchodzili chrześcijanie każdej niedzieli pamiątkę zmartwychwstania Pańskiego. Dni 25 oraz 27 marca były uroczystości obchodzone jako rocznica śmierci i zmartwychwstania Pańskiego. Około połowy drugiego stulecia powstał spór między wschodnim a zachodnim Kościołem co do czasu obchodzenia Wielkanocy, rozstrzygnięty na powszechnym soborze w Nicei (325 r.) w ten sposób, że Wielkanoc ma być obchodzona w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, przypadającej po wiosennym porównaniu dnia z nocą tj. po 21 marca. A wg obliczeń astronomicznych Wielkanoc nie może przypadać ani przed 22 marca ani po 25 kwietnia. Zawsze jednak Zmartwychwstanie Pańskie obchodzi się w niedzielę, bo tego dnia Zbawiciel powstał z grobu i do-

konał drugiego stworzenia tj. odkupienia naszego. Wielkanoc ma za podstawę dni przańników starego Zakonu, ustanowione na pamiątkę wyjścia z niewoli egipskiej.

Od 14 Nizan przez cały tydzień nie wolno było jeść kwaszonego chleba. Wielkanoc nowego Zakonu ma daleko wyższe znaczenie, gdyż jest świętem uwolnienia z niewoli grzechu, wybawienia od śmierci wiecznej, przejścia do królestwa łaski i to nie pojedynczego narodu, ale całej ludzkości. Pascha izraelska była słabym obrazem Wielkanocy. Chrystus bowiem jest prawdziwym Barankiem Bożym Wielkanocnym, który gładzi grzechy świata.

Rodzina chrześcijańska przeżywa te święta w podniosłym nastroju. Poświęcone pokarmy i życzenia na nowo zespalają więzy rodzinnej miłości, serdeczności i szczerości.

Radosne „Alleluja” rozlega się w pieśniach kościelnych jak wonny kwiat budzącej się wiosny.



### O POLSKICH ŚWIĘTYCH

Episkopat Polski z Księdzem Prymasem na czele wziął udział w nabożeństwie błagalnym o beatyfikację Królowej Jadwigi i Brata Alberta oraz wszystkich kandydatów do beatyfikacji i kanonizacji. Uroczystość odbyła się w katedrze na Wawelu. Zarówno ks. kard. Karol Wojtyła Metropolita Krakowski, oraz ks. kard. Stefan Wyszyński wygłosili okolicznościowe kazania.

### ZAPRZECZENIE POGŁOSKOM

Arcybiskup Parvsa ks. Marty w oświadczeniu dla dziennikarzy zaprzeczył pogłoskom, iż odmówił on przyjęcia kapelusza kardynalskiego. Na początku lutego rozeszły się wiadomości, że dlatego nie odbył się spodziewany w styczniu konsystorz, iż niektórzy dostojnicy Kościoła odmówili przyjęcia godności kardynalatu. Kard. Marty stwierdził, iż godność kardynalska zakłada przede wszystkim wzmożoną służebność wo-

bec Kościoła i Papieża, w związku z czym jest nie do pomyslenia odmowa.

### ARCYBISKUP WILLEBRANDS W SOFII

Arcybiskup Willebrands, sekretarz Sekretariatu Jedności Chrześcijan oraz o. Duprey z tegoż Sekretariatu przebywali ostatnio przez kilka dni w Sofii, gdzie odbyli rozmowy z patriarchą bułgarskiej Cerkwi prawosławnej.

### NOWY ORDYNARIUSZ KOLONII

Jak już donosiliśmy Kard. Józef Frings, arcybiskup Kolonii, przestał z dniem 25 lutego pełnić swe dotychczasowe funkcje ordynariusza, ponieważ Ojciec św. Paweł VI przyjął prośbę o dymisję, składaną już kilkakrotnie przez 82-letniego kardynała. Ordynariuszem Kolonii mianowany został dotychczasowy koadiutor tej archidiecezji ks. Józef Hoessner

### KURSY TEOLOGICZNE DLA ŚWIECKICH

W Niemczech wschodnich zorganizowane zostały dla świeckich 3-letnie kursy teologiczne, po ukończeniu których uczestnicy będą mogli otrzymać tzw. misję kanoniczną do wykładania religii. Jest to niewątpliwie jedna z bardziej ważnych prób formowania struktur zastępczych, które towarzyszyć będą powstawaniu nowego modelu kapłana w przyszłościowym społeczeństwie wiernych.

### MSZA ŚW. W RYTMIE JAZZOWYM

2 lutego br. w kaplicy północno-amerykańskiego Kolegium w Rzymie odprawiona została Msza św. w układzie muzycznym jazzowym. Kompozytorką tej Mszy jest niedawno nawrócona na katolicyzm Mary Williams, Amerykanka.

Podczas tej Mszy św. obecni byli przedstawiciele Kongregacji Krzewienia Wiary.

# CZY TY BYŚ OTWORZYŁ?

Było już zupełnie ciemno, gdy młoda wdowa zamykała drzwi swego małego domku na odległym przedmieściu. Ze szczególną starannością sprawdzała zamki — była dziś zupełnie sama w domu. Odłożyła klucze, przeszła do kuchni i usiadła przy stole ze swoją filiżanką kawy. Nagle zadzwieczał gwałtownie dzwonek i jakaś silna ręka zaczęła dobijać się do sieni. Zaniepokojona kobieta wyrzwała przez okienko w drzwiach i cofnęła się przerażona. Tuż przed nią stał nieznany człowiek. Był to niemłody, wysoki i barczysty mężczyzna. Wyglądał bardzo nędznie i drżał z zimna. Zapewne jakiś włóczęga. Padający przez cały wieczór deszcz przemoczył do suchej nitki jego obdarty płaszcz.

— Niech mnie pani wpuści. Nie mogę już iść dalej! — powiedział z trudem.

Maryle zdjęta litość nad nieznanym, nie mogła się jednak zdobyć na tyle odwagi, by otworzyć drzwi.

Zacząła się tłumaczyć: — Mam dom pełen ludzi. Nikt się nie zgodzi na to by pana wpuścić.

Widać było, że nie wierzy jej słowom. Spojrzył na nią dziwnie przenikliwie i powiedział z niecierpliwością: — Ależ ja pani nie zrobię nic złego. Niechże mnie pani wpuścić.

— Proszę poczekać, przyniosę ciepłej kawy i jakieś okrycie. Wycofała się do kuchni.

„Wpuść że go przecież” — mówił jej jakiś głos — „w taką pogodę nawet psa nie zostawia się za drzwiami”. Ale jak odważyć się na to? Ileż to razy czytała w gazetach, że tacy właśnie ludzie mordują samotne kobiety, by obrabować ich mieszkanie. Nie, to wykluczone. Nie można go wpuścić.

Podążyła wótczędze przez okno koc i przyniosła gorącej kawy. Uśmiechał się gorzko, gdy wyciągał rękę po podany kubek. Dłonie mu się trzęsły, połowę kawy wylał na ziemię.

— Już dobrze — powiedział. Usiadł na schodkach, pił z kubka i zagryzał chlebem. Maryla stała jak przykuta przy okienku, nie odrywając oczu od nieznanego. Zimny powiew wdierał się do sieni przez szpary w drzwiach, drżała od chłodu — a ten człowiek siedział tam, za progiem, na lodowatym wietrze. Zamiast deszczu padały teraz gęste płatki śniegu. Wiatr unosił je w szalonym tańcu.

Nie była zadowolona z siebie. Co mogłabym jeszcze dla niego zrobić? — myślała gorączkowo. O, wiem już, dam mu kieliszek koniaku. Na widok butelki zrobił wótczędze wielkie oczy i wymamrotał nawet „dziękuję”. Wychyliła się przez okienko i sama podniosła obcemu kieliszek do ust, aby go znowu nie wylał. Poczula dziwne ciepło w sercu. Czy i w tym opuszczonym biedaku nie krył się jeden z współbraci?

Zacząła mu dawać dobre rady. Teraz na pewno czuje się już lepiej. Te pół godzinki drogi do miasta potrafi jeszcze przejść. Na pierwszej bocznej ulicy jest przystanek autobusowy. Dojedzie autobusem na sam dworzec i przenocuje choćby w poczekalni. Wsunęła mu w rękę monetę, ale czuła się nieswojo. Takich pasażerów jak ten oto, nie widuje się w autobusie. Osiatecznie zapłaci przecież za jazdę, dlaczego więc nie miałby go konduktor zabrać?

Podziękował skinąwszy głową, odwrócił się i zginął w śnieżnej zawiei. Patrzyła za nim usiłując dojrzeć gdzie idzie. Ale w ciemnościach trudno było rozpoznać, czy ruszył w stronę miasta, czy skręcił drogą idącą w pola.

„Nie poszedł do miasta” — powiedział głos w jej sercu.

Obudziła się nad ranem zziębnięta. Musiała myśleć o obcym wótczędzie i poczuła mróz w sercu. A koło południa przyszedł listonosz i wspomniiał mimochodem, że dziś rano znaleziono

w rowie pod lasem zwłoki nieznanego mężczyzny. Zmarł na kość. Prawdopodobnie jakiś pijak.

Ale Maryla wiedziała, że to nie był pijak, że to nie był złoczyńca, to był tylko ktoś bardzo nieszczęśliwy, ktoś co chciał zapomnieć swojego imienia. Porwała ją trwoga. Pobiegła do miasta, na policję, do kostnicy. Powiedziano jej, że przy zmarłym nie znaleziono żadnych papierów, zwłoki przekazano zatem do Zakładu Anatomii.

— Muszę go zobaczyć, muszę wiedzieć, czy to nie był mój brat — powiedziała w zakładzie. Wpuszczono ją więc do środka. Leżał wychudły i nagi, z włosami zlepionymi jeszcze w oryłe lodu. Wybuchnęła płaczem. Nie mogła wymienić nazwiska zmarłego. Mówiła tylko o bracie, ale wnet wszyscy zrozumieli, że mówi o tym bracie, którym powinien być dla nas każdy człowiek.

Przyszedł stary poważny lekarz. Padły życiowe, uspokajające słowa. Ale śmierć tego nieznanego przygniatała ją ciężarem, któremu nie umiała poddać. — Czy pan nie wie, doktorze, co powie na Sądzie Chrystus? Powie: „Idźcie ode mnie przekleci, bo byłem gościem, a nie przyjęliście mnie”.

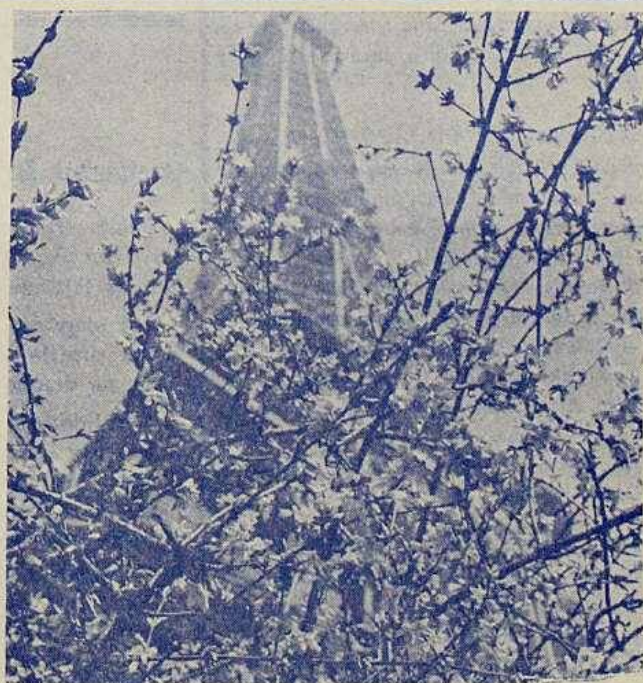
— Każdy kapłan rozgrzeszy panią. Nie ma pani żadnej winy wobec tego zmarłego. Było zbyt niebezpiecznie dla pani, jako samotnej osoby, wpuszczać do domu obcego włóczęgę.

Ale ona powtarzała ze smutkiem: Myślę o tym, że tak często nie poznajemy Chrystusa, kiedy przechodzi obok nas.

Tak, to prawda. Ale nawet jeśli pani minęła Chrystusa, On to na pewno przebaczy, właśnie dlatego, że pani uznaje swoją winę. Ci, co zwykle uważają się za sprawiedliwych, przechodzą obojętnie obok wezwania i nie słysząc go nie poczuwają się do żadnej winy. Proszę się cieszyć, że ma Pani wrażliwe i czułe serce i — niech pani pomodli się za tego Bezimiennego.

Z tym zleceniem pożegnał ją lekarz. Ale to jeszcze nie koniec sprawy. Ona sięga dalej. Ona puka do twojego i mojego serca i pyta: Czy ty byś drzwi otworzył?

wg. Gertrudy Mehlhardt



Od szeregu już dni Paryż wita wiosną. U stóp Eiffla odradzają się krzewy i drzewa, uśmiechając się do ludzi i słońca...

## LUDZIE SĄ TACY

**NIECODZIENNE ZDARZENIE.** — Niecodzienny wypadek zdarzył się w Łodzi. Nastąpiło niańowicie sderzenie tramwaju z... karawanem pogrzebowym. Do szpitala odwieziono woźnicę karawanu i siedzącego obok niego na koźle towarzysza, a także jedną z osób idących w kondukcje pogrzebowym.

**FRONTEM DO MANKUTÓW.** — Amerykańscy byznesmeni zainteresowali się nową kategorią konsumentów: chodzi o sporą rzeszę manikutów (ćwierć miliarda w świecie). Jeden z amerykańskich organów wielkiego kapitału pisze: „Należy przekonać manikutów, że nie mają się czego wstydzić i wykazać, że należą do elity społecznej. Możliwości reklamy są nieograniczone. Wystarczy przypomnieć, że lewą ręką, zamiast prawą, posługiwali się: Leonardo da Vinci i Michał Aniol, Aleksander Macedoński i McNamara; manikutami są Charlie Chaplin i jeden z Beatlesów, Ringo Starr”.

**GWARANCJA.** — W jednym z nowojorskich magazynów sprzedawane są rękawiczki, do których jest dołączona karteczka z napisem: „Rękawiczki zostały sporządzone ze skóry południowo amerykańskiego dzika, który jest bardzo okrutny. Dlatego też wszelkie ślady zadanych ran i sadrańnięć stanowią niezawodną gwarancję, że rękawiczki wykonane są z prawdziwej skóry dzika.

**SAVOIR-VIVRE PO JAPONSKU.** — Japońska kurtuazja polega między innymi na tym: że o osobie należy mówić jak najgorzej, natomiast rozmówcom trzeba bez przerwy prawić komplementy. Oto, jak w myśl tych zasad, brzmi wzorowy dialog między dwiema dobrze wychowanymi osobami:

— Jak czuje się zacny Kwiat Lotosu?

— Dziękuję. Moja głupia żona ma się dobrze. A jak miewa się pańska zacna i czarująca małżonka?

— Dziękuję. To stare żelastwo wciąż robi wiele hałasu.

**PÓJDZIEMY DO TEATRU.** — W holenderskim mieście Hortogenbosch powstał nowy teatr do którego wstęp jest bezpłatny dla widzów, którzy opuszczają spektakl przed jego zakończeniem. Natomiast placę sa bilety przy wyjściu ci, którzy obejrżeli przedstawienie w całości.

## POZNAJEMY NASZĄ RELIGIĘ

## TRAD

Używamy tego słowa bardzo często i rozumiemy je bardzo różnie. Mówimy o starodawnych zwyczajach związanych np. z różnymi świętami religijnymi (dzielnie się opłatkiem, choinka na Boże Narodzenie) i nazywamy je tradycjami narodowymi. A kiedy widzimy człowieka, który chodzi do kościoła nie z przekonania i wewnętrznej potrzeby, ale po prostu dlatego, że jego rodzice chodzili i wszyscy wokoło chodzą — mówimy, że kieruje się tylko tradycją i jej ulega.

Pewne okolice kraju mają różne stare zwyczaje, odrębne stroje, odmienny język — wszystko to określamy jako regionalne tradycje. W rodzinach często przechodzą się z pokolenia na pokolenie pewne zwyczaje, np. zwyczaj wspólnego odmawiania pacierza wieczornego, zwyczaj modlitwy przed i po jedzeniu, zwyczaj wspólnego przystępowania do Sakramentów w okresie święta, czy jakieś inne zwyczaje, nie mające charakteru religijnego. Mówimy, że są to tradycje rodzinne.

Te wszystkie bardzo różne zjawiska życia narodowego, rodzinnego i osobistego to mają wspólne, że zawsze chodzi o coś, co jest bardzo dawne i przekazywane jest z pokolenia na pokolenie. Właśnie ważne jest tu słowo: przekazywane. Po łacinie przekazywać znaczy tradere. Stąd istotną cechą każdej tradycji będzie właśnie to, że jest to zawsze bardzo dawna treść (obyczajowa, narodowa, religijna), otrzymana od pokoleń poprzednich i przekazywana następnym. Coś, co się nie zmienia, ale w pewnej stałej formie zachowane trwa i jest przyjmowane przez coraz to nowych ludzi i w coraz to innych warunkach życia.

### A czym jest Tradycja w Kościele?

Tę Tradycję piszemy dużą literą i rozumiemy ją w sposób zupełnie odmienny. Tutaj słowo to wiąże się w sposób ścisły z faktem

## LIST WIELKANOCNY KS. BISKUP

### Czcigodni Bracia Kapłani, Umiłowani w Chrystusie Wierni!

Święta Wielkanocne są dla nas przede wszystkim okazją do pogłębienia wiary w radosną tajemnicę zmartwychwstania.

Tej wiary nie mogą podważyć w nas żadne przeciwności, które piętrzą się tu i tam na drogach naszego pielgrzymstwa.

Oto święcimy wielkie zwycięstwo naszego Zbawcy Jezusa Chrystusa, który będąc Synem Bożym wziął na siebie wszystkie nieprawości świata i podjął mężnie ciernistą drogę męki i śmierci krzyżowej, aby nas wyzwolić z niewoli szatana i dać nam udział w wiekuistym życiu Bożym.

Święta Wielkanocy są naszym mistycznym przejściem śladami męki Chrystusa, Jego śmierci i Zmartwychwstania.

Nie podobna jednak pojąć głębokiego

znaczenia tego przejścia jeśli nie patrzy się na zdarzenia wielkanocne w świetle żywej wiary.

Przejście bowiem Chrystusa ciernistą drogą wiodącą z Wieczernika przez Ogród Oliwny do miejsca Jego Śmierci i Zmartwychwstania wydaje się być oczym ludzkim jakąś wielką kłeską. Dopiero spojrzenie na to okiem wiary w świetle chwalebego Zmartwychwstania odświeża właściwy sens tej drogi. Wypowiedział się o tym sam Chrystus, kiedy po swoim Zmartwychwstaniu idąc z dwoma swoimi uczniami do Emaus rzekł do nich: „Czyż nie potrzeba było, aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej”?

Zbawiciel przeszedł tę drogę ludzkiego cierpienia nie dla siebie, ale dla nas,

## YCJA

i treścią Objawienia. Znamy już najważniejsze zagadnienia dotyczące Objawienia, zamknijmy teraz te uwagi wyjaśnieniem pojęcia Tradycji, które rzuci nam nieco światła na sposób życia treści objawionych. Bo o to właśnie chodzi przy zagadnieniu Tradycji.

Przy omawianiu powstawania ksiąg Pisma św. podkreślaliśmy bardzo wyraźnie, że przez specjalny, wewnętrzny wpływ Boga (który nazwaliśmy natchnieniem) treści objawione przekazywane były temu, kto pisał, ale w tym celu, by ten z kolei autor przez spisanie ich w księgach — przekazał je swemu narodowi. Ale i tu nie kończyła się droga tych treści. Naród wybrany miał je przekazywać pokoleniom następnym, a wreszcie wszystkim ludziom, całemu światu. W Nowym Testamencie Chrystus sam wyraźnie powiedział Apostołom, ażeby nauczali wszystkie narody tego wszystkiego, czego On ich nauczał.

Widzimy zatem, że treść objawiona, czyli treść ksiąg Pisma św. została z góry przeznaczona do przekazywania następnym wiekom i zmieniającym się w nich pokoleniom ludzkim. Źródłem Objawienia jest Pismo św. Stamtąd dowiadujemy się, co Bóg objawił człowiekowi. Ale to źródło Objawienia przechodzi z pokolenia w pokolenie, odczytywane jest ciągle na nowo przez coraz to nowych ludzi, przez coraz to nowe wieki, przez ludzkość, która w każdym niemal pokoleniu jest dojrzała, mądrzejsza, inna... Stąd i w księgach Pisma św. jest zdolna dojrzeć coraz to nowe treści, które zawsze tam były, ale nie zostały dostrzeżone.

I właśnie to Pismo św. rosnące wraz z dojrzewającą ludzkością, te spisane treści Objawienia coraz głębiej i coraz lepiej i pełniej rozumiane, w miarę jak pochylają się nad nimi w zamyśleniu coraz to nowe wieki rozwijającej się ludzkości — to Pismo św. przekazywane i rosnące w procesie przekazywania nazywamy Tradycją.

Wyjaśnijmy sobie to na przykładzie. Dziecko w któreś tam

klasie szkoły podstawowej czyta utwór literacki, powiedzmy nowelkę Konopnickiej. Na swoim poziomie umysłowym jest w stanie dostrzec tam pewne treści i wydaje się mu, że zrozumiało wszystko. Idzie do szkoły średniej. W pierwszym roku znowu powraca mu ta sama Konopnicka i ten sam utwór. Teraz dostrzega tu, obok poprzednich, jeszcze inne treści, których przedtem nie było widać. Co się zmieniło? — Utwór. Nie, z dziecka wyrósł chłopiec i jego umysł się rozwinął. W wyższych klasach chłopiec jeszcze raz spotyka się z Konopnicką i jej nowelą. Teraz widzi w niej jeszcze więcej, bo bardziej jeszcze rozwinął się jego umysł. Ale chłopiec zdaje maturę i idzie na studia polonistyczne. Na którymś tam roku jeszcze raz musi studiować Konopnicką i między innymi ten sam jej utwór. Dostrzega w nim jeszcze więcej. A kiedy pójdzie w życie, kiedy je pozna, w utworze tym dojrzy jeszcze więcej prawdy.

*(Dokończenie na str. 8)*

## A RUBINA

chcąc nas przez to wyzwolić z niewoli szatana, grzechu i śmierci oraz wprowadzić w dziedzinę wiekuistego życia w Bogu.

Wypowiedział to Zbawiciel w czasie Ostatniej Wieczerzy, kiedy wziął do rąk chleb, łamał go i dawał uczniom mówiąc: „Bierzcie i jedzcie, to jest ciało moje, które wydaję za Was. Podobnie wziął też do ręki kielich i błogosławiąc mówił: „Bierzcie i pijcie z niego wszyscy, to jest bowiem krew moja, którą wydaję za wielu. To co zapowiedział Zbawiciel w Wieczerniku, tego dokonał na krzyżu. Jego przejście do miejsca śmierci było wielkim „in-troitem” do jedynego w dziejach ludzkich ofiarza-krzyża, na którym jako Wiekuisty Kapłan złożył samego siebie na ofiarę Bogu za odkupienie ludzkości.

To odkupienie jest nowym ostatecznym przejściem ludzkości pod wodzą Chrystusa

z krainy zła i ciemności do krainy światła i życia.

Podniosła liturgia Wielkanocy pozwala nam przejść na nowo z dziedziny ciemności ludzkich błędów i grzechów do dziedziny światła i życia Bożego. Dla nas chrześcijan jedyną Drogą Prawdą i Życiem jest Chrystus, Umarły i Zmartwychwstały. Jego obecność wśród nas ukazana jest symbolicznie w Wielkanocnym Paschale, który światłem swoim rozprasza ciemności. Biorąc płomień z tego Paschału na wręczoną nam przez Kościół świecę wyznajemy naszą wiarę, że umarły i zmartwychwstały Zbawiciel przychodzi do naszych umysłów i serc umacniając w każdym z nas i wśród nas chrześcijańskie braterstwo wyznające jedynego nam wszystkim Ojca Niebieskiego, którego Duch żyje w nas.

To świadome Wielkanocne przeżycie naszego synostwa Bożego i naszego braterstwa w Chrystusie niechaj będzie dla nas rzeczywistym przejściem w Duchu Bożym

z dziedziny ludzkiego zwątpienia do dziedziny żywej wiary. Niechaj napełni nas radością tak, jak napełniała ją dwóch uczniów idących do Emaus. Oby sprawiło to w nas świadome uczestnictwo w liturgicznych obrzędach Wielkanocnych, a szczególnie w odnowie przyrzeczeń chrztu i w Wielkanocnej Komunii św.

Dokonując mężnie tego paschalnego przejścia usuńmy z naszych umysłów i serc wszelką trwogę. Jesteśmy przecież członkami wielkiego narodu Bożego, którego Zbawcą jest Chrystus. Idąc z Nim drogami naszego pielgrzymstwa, dojdziemy kiedyś Jego Mocą do chwalebного zwycięstwa.

W tym duchu polecam wszystkim Polaków na Wychodźstwie opiece Bożej i orędownictwu Jasnogórskiej Królowej, łącząc najlepsze życzenia i błogosławieństwo.

Biskup Władysław Rubin  
Delegat Prymasa Polski  
dla duszpasterstwa emigracji

## Urząd Nauczycielski Kościoła

Tak jak nad powstaniem ksiąg Pisma św. czuwał Bóg przez swoje natchnienie i strzegł, ażeby nie zakradł się żaden błąd do treści, jakie chciał przekazać ludziom, tak czuwa nad dojrzwaniem tych treści w historii ludzkiej, ażeby nie zostały nigdy zniekształcone i źle zrozumiane. Czyli i ten proces coraz głębszego rozumienia Objawienia znajduje się pod szczególną opieką Bożą, którą nazywamy asystencją Ducha Świętego. Chrystus powiedział wyraźnie do Apostołów: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. A do Piotra skierował jeszcze wyraźniejsze słowa: „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała wiara twoja. Ty więc, nawróciwszy się kiedyś, utwierdzaj braci swoich”.

Do tego zagadnienia wrócimy jeszcze kiedyś przy omawianiu istoty i struktury Kościoła. Tu tylko zwracamy uwagę, że właśnie Kościołowi powierzona została misja nauczania i wyjaśniania treści Objawienia. Tę misję Kościoła, to jego zadanie nazywamy Urzędem Nauczycielskim Kościoła.

Jak widzimy, Kościół otrzymał specjalne gwarancje od Boga, że jego nauka w tym względzie będzie nieomylna. Ten urząd, to zadanie sprawuje przede wszystkim następcą św. Piotra czyli papież, potem biskupi jako całość, jeżeli działają w jedności z papieżem, co ma miejsce przede wszystkim na Soborze powszechnym.

Tak więc dialog, rozmowa Boga z ludzkością, rozpoczęta w Objawieniu treści ksiąg Pisma św. trwa nadal w przekazywaniu tych treści, czyli w Tradycji. Bóg, który kiedyś przemówił do człowieka, dalej niejako prowadzi rozmowę z ludzkością poprzez swój Kościół,

który wyposażony w asystencję Ducha Świętego, czuwa nad nieomylnością słów Bożych w proce-

sie ich coraz pełniejszego rozumienia przez pokolenia ludzkie.

(mb.)

## HISTORIA NA WYRYWKI

### Spotkanie w Krakowie w 1364 r.

Pozorem do kongresu monarchów w Krakowie była sprawa pomocy dla króla cyprijskiego w jego walce z Turkami. W rzeczywistości dom cesarski Luksemburgów chciał na zjeździe przeprowadzić swoje dynastyczne cele, a Kazimierz Wielki pragnął to spotkanie wykorzystać dla rozszerzenia granic Polski i do umocnienia jej pozycji. W tym spotkaniu na szczycie brali udział: cesarz Karol IV, jego brat Jan i syn Wacław, król Węgier — Ludwik, król Danii — Waldemar, król Cypru — Piotr de Lusignan, książę Austrii — Ludwik i Otton, Ziemowit III mazowiecki, Bogusław V ologoski z synem Kazimierzem, Bolko II ze Świdnicy, Władysław z Opola i wszyscy inni polscy książęta ze Śląska. Z tym zjazdem związało się na zawsze imię rajcy krakowskiego Mikołaja Wierzyńka, który zaprosił to dostojne grono do swego domu i olśnił wspaniałą ucztą.

### Kiedy Polska miała legalnie dwóch królów jednocześnie

Nielegalnie w okresie królów elekcyjnych Polska miała przejściowo czasem więcej niż jednego króla. W roku 1576 miała ich aż czterech jednocześnie. Henryk Waleczny uciekł do Francji, ale nie zrzekł się tytułu króla polskiego część Polaków wybrała na króla cesarza niemieckiego Maksymiliana II, inni zaś księcia Siedmiogrodu, Stefana Batorego. Czwartym królem była Anna Jagiellonka, której przydano za małżonka Stefana Batorego. Nie bardzo legalnie miała też Polska dwóch królów, gdy jedni uznawali Stanisława Leszczyńskiego, drudzy Augusta Sassa, silnego jak Herkules i pięknego jak Apollo. Stąd przysłowie: Jedni do Sassa, drudzy do lasa.

Ale panowali też zupełnie legalnie w naszym kraju dwaj królowie jednocześnie. Jadwiga to pierwsza kobieta na polskim tronie. Polakom jakoś nie w smak było

mieć nad sobą kobietę, znaleźli więc sposób nader pomysłowy, obierając Jadwigę „królem”. Nie królowa, ale król. W dwa lata później w Lublinie Władysław Jagiełło zostaje obrany także królem. Po jego ślubie z Jadwigą Polska będzie posiadała legalnie wybranych dwóch królów.

Zygmunt August został 18 grudnia 1529 roku na sejmie w Piotrkowie obrany królem jeszcze za życia swego ojca i koronowany na Wawelu. Przez osiemnaście lat Polska posiadała dwóch monarchów i od tej chwili króla-ojca zaczęto nazywać Zygmuntem Starym. Dziś powiedzielibyśmy grzeczniej Zygmunt Senior.

### Córka Jadwigi

Przez dwanaście lat pozycja małżeńskiego Jadwigi i Jagiełły naród polski na próżno oczekiwał ich potomstwa, które zabezpieczyłoby przyszłość państwa, powstałego na podstawie unii z Litwą. Dopiero na początku roku 1399 do papieża Bonifacego VIII i do wielu monarchów chrześcijańskich poszły radosne pisma Jagiełły. Jadwiga była przy nadziei. Król zawczasu zapraszał na chrzciny. Ojcem chrzestnym miał być papież. Książę Witold, brat stryjeczny króla, przysłał srebrną kofyskę dla przyszłego dziedzica korony. Kiedy po kraju rozeszła się wieść o odmiennym stanie Jadwigi radość powszechna ogarnęła serca Polaków. Kiedy w lipcu królowa wydała na świat córkę, która otrzymała imiona Elżbiety Bonifacji, naród był trochę rozczarowany, że to nie chłopiec, ale pocieszano się, że przysłała królowę wyda się znowu za jakiegoś zagranicznego króla i będzie może znów okazja do zawarcia nowej unii. Niestety dziedziczka tronu żyła tylko trzy dni. Królowa już się nie podniosła z połogu. Zmarła 17 lipca 1399 roku, mając lat niespełna dwadzieścia sześć. Jagiełło żył jeszcze 35 lat, miał potem kolejno trzy inne żony ale obrączki ślubnej, otrzymanej od Jadwigi nigdy nie zdjął z palca.

Ig-Wa



## «JAM JEST»

Angielski wolnomyśliciel, Antoni Collins, spotyka w niedzielę znajomego. — Dokąd idziesz? — pyta.

— Do kościoła.

— A co tam będziesz robił?

— Będę się modlił do Boga.

— Ciekawe, czy ten Bóg twój jest wielki czy mały?

— Bóg jest tak wielki, że pański rozum nie może Go pojąć i jest tak mały, że mogą Go zamknąć w swoim sercu.

Jest wielki i mały, jest biały i czarny — a ponad wszystko: *J e s t*!

„Jam jest, który *J e s t*” — powiedział o sobie.

Nas kiedyś nie było. I kiedyś nas nie będzie. On jest.

Już się cieszyli, że Go zabili. Złożyli w

grobie, przywalili olbrzymim głazem, opieczkowali i postawili straż. Odetchnęli: narzeczcie! mamy z Nim spokój! nie ma Go!

Ale zajaśniał poranek rezurekcyjny i „powstał, nie masz Go tu!” *N a d a l J e s t*.

Tak było nieraz. Poprzez dzieje ludzkie: krwawe prześladowania i rewolucje, zdobycze techniki, teorie naukowe i systemy filozoficzne...

Już w ubiegłym wieku zdawało się, że „w obliczu fizyki — zginie teologia”. — „Jestem przekonany — pisał August Comte do Tholouze — że jeszcze przed rokiem 1860 będę w katedrze Notre Dame głosił pozytywizm jako jedyną prawdziwą i pełną religię”. List ten nosi datę 23. IV. 1815 roku.

I tak filozofowie zamieniali się w fałszywych proroków i snuli swoje fantazje. Ich

już nie ma. W zapomnieniu lub wstydliwie przemilczane ich „proroctwa”. A *O n J e s t*.

I był taki prorok jak Nietzsche, który narzucił, że człowiek nowy — nadczłowiek (*übermensch*) — narodzi się na trupie Boga: „będzie miał budowę byka, a spojrzenie anioła”. Starł się spełnić to proroctwo cherlawy kapral z wąsikiem. Zadał o budowę byka dla swej hordy, gorzej jednak było z tym spojrzeniem anioła — chyba że chodziło o anioła ciemności i zniszczenia... Ale i ten został pokonany. A *B ó g J e s t*.

Bo Bóg jest *Z y c i e m*.

Bóg nie umiera.

Szczęśliwi — którym „otworzyły się oczy” i „poznali Go po łamaniu chleba” — w Komunii św., wielkanocnej. *O n J e s t* w nich.

Szczęśliwi, którzy służą *Z y c i u*.

*o. Edward*

## ŚWIĘTO LUDZI DOROSŁYCH

(Dokończenie ze str. 1)

wydaje nam się tak zbędna, że po prostu o nim zapominamy.

Jest wielu ludzi, których ten fakt niepokoi. Uważają, że wraz z rozwojem wiedzy i zwiększaniem się środków, dzięki którym można przekształcić świat na lepszy, religia stanie się niepotrzebna, że zabraknie na nią miejsca. Ale w gruncie rzeczy — zyskuje na tym religia. Przestaje być w świadomości ludzkiej związana z magią i zabobonem. Staje się tym, czym jest w samej swej istocie — dążeniem człowieka do Boga i szukaniem z Nim związku. Rozwój wiedzy i techniki, postęp oświaty i upowszechnienie kultury oczyszczają niejako religię z tego, co w niej przypadkowe, magiczne, co płynie z niewiedzy. Pozostaje sam czysty fakt związku człowieka z Bogiem. I tym więcej staje się On niezbędny.

Ale niebezpieczeństwo zapomnienia o Bogu, w wirze dnia zapelnionego bezustannym wysiłkiem i zmaganiem z otaczającym światem, pozostaje. I pozostaje niechęć do uprzytomniania sobie spraw ostatecznych. Przy naturalnym kurczeniu się sfery życia w której dopatrujemy się konieczności tłumaczenia religijnego, powstaje groźba całkowitego wyeliminowania Go z naszej świadomości.

I oto przychodzi okres Wielkanocy, Kościół, jego liturgia, jego nauka i stawiane katolikom wymagania uprzytomniają każdemu z nas to właśnie, o czym na co dzień

tak łatwo zapominamy, a o czym tak niewiele ma do powiedzenia i wiedza ścisła i nawet filozofia. Sprawy śmierci i życia, sprawy kresu i celu istnienia, sprawy każdego z nas. I tego, który zwyciężył śmierć.

Dlatego jest to święto dorosłych. Tych, którzy już żyją świadomie, którzy nie mogą uniknąć ostatecznych, jednoznacznych odpowiedzi. Przy tym Kościół nie tylko przypomina. Wskazuje także drogę. Potrzebne jest odrodzenie wewnętrzne, ocena siebie, wyznanie win, zadośćuczynienie, postanowienie poprawy. I rozpoczęcie nowego życia. Na nowo, po wszystkich sprzeniewierzeniach i upadkach. W coraz głębszym ro-

zumieniu spraw życia i śmierci, w coraz silniejszym dążeniu do Tego, który czeka nas poza kresem fizycznego istnienia.

W tym też zakresie — w obliczu spraw ostatecznych — religia nic nie straciła ze swej niezbędności. To nie przypadek, że właśnie teraz, odrodzenie religijne następuje w krajach najwyżej stojących cywilizacyjnie i kulturalnie. Zrozumiano, że mimo tych wszystkich wspaniałych zdobyczy i nasyceń się nimi — w dziedzinie spraw ostatecznych człowiek nadal pozostał sam. I tak samo bezradny jak przed wiekami, o ile odrzuci odpowiedź, którą mu daje religia.

(M. K.)

## WIERZE W CIAŁA ZMARTWYCHWSTANIE...

(Dokończenie ze str. 3)

mię ludzkiej współpracy z Bogiem. Jeżeli więc znamię człowieka wyciskane na materii jest przeciwne Bogu — wtedy materia, z natury swojej nastawiona na posłuszeństwo Bogu, cierpi a nawet buntuje się przeciw człowiekowi. Zamiast powolnego narzędzia w rękach człowieka — staje się jego panem, jak np. maszyna, lub nawet narzędziem jego zagłady w czasie wojny.

Buntem przeciw Bogu, człowiek najpierw wprowadził śmierć do swego ciała, a następnie zamieszanie do materii — ilekroć wbrew Bożym prawom wyciska na niej znak ludzkiego buntu przeciw Bogu. Tymczasem człowiek pojednany i współpracujący z Bogiem — to koniec buntu. Zmartwychpowstałe ciało wychodzące z grobu —

to triumf nad śmiercią w człowieku i znak jego pojednania się z Bogiem.

Zmartwychwstanie ciała — to zaprzeczenie wszelkim teoriom o materii nieznoszącej Boga i obcej Bogu. To zaprzeczenie bezbożnego materializmu, a pieśń o tęsknocie materii za Bogiem. To znak i zapowiedź całkowitego wyzwolenia materii od następstw ludzkiego buntu przeciw Bogu. Wszelkie stworzenie bowiem tęskni za tą chwilą, gdy przez pojednanie człowieka z Bogiem odzyska całkowitą wolność poddawania się prawom Boga, gdy ludzkie piętno wyciskane na materii przestanie być znakiem buntu, a stanie się wyrazem współpracy człowieka z Bogiem w dziele dalszego stwarzania i doskonalenia całego świata.

*Ks. Kan. W. KIEDROWSKI*

Okres świąt wielkanocnych obfituje w wielu rejonach naszego kraju w prastare, niekiedy pełne tajemniczości lub też skrzące się humorem — obyczaje i obrzędy ludowe. Zrodziły się one przeważnie jeszcze w zamierzchłych czasach Słowiańszczyzny. W

## WIELKANOCNE OBYCZAJE

późniejszych wiekach chrześcijaństwo nadało wielu tym obyczajom treść religijną. Z biegiem lat wyobraźnia i fantazja ludowa wymyślała coraz to nowe zabawy i roz-

rywki świąteczne, z których wiele również przetrwało do naszych czasów

### NA MIEDZY

W powiecie jarosławskim na rzeszowszczyźnie w Wielką Sobotę odbywa się święcenie wody i ognia na przykościelnym placu. Ognisko otacza kordonem odświętnie ubrana straż ogniowa. Po ceremonii tłum „szturmem” zdobywa resztki dopalającego się chrustu. Umieszczenie takiego niedopalka pod okapem dachu ma bowiem zabezpieczyć domostwo przed pożarem.

W Wielką Sobotę również strażacy pełniący straż przy Grobie Chrystusa obchodzą domostwa, otrzymując podarki w postaci pisanek, porcji sera, kielbasy i świątecznych bab.

W sam dzień Wielkanocy, po śniadaniu, na które musi być podany żur z kielbasą, rodzina idzie święcić pole. Jest to jeden z najpiękniejszych zachowanych obyczajów. Jak okiem sięgnąć — miedziami ciągną gospodarze z dziećmi, uważnie sprawdzając jak przetrwały oziminy, czy mróz nie wyrządził im wielkich szkód. Jeśli pogoda dopisuje — wielu ludzi rozkłada na miedzach kawałki białego płótna i rzuca się przyniesionymi z domu przysmakami. Na koniec w pszenicy ustawia się palmę, co ma zapewnić dobry plon.

W wielkanocny poniedziałek — smigus-dyngus, podobnie jak w całym kraju.

### „MARZENIA”, „EMAUS” I „REKAWKA”

Do najbardziej rozpowszechnionych obyczajów okresu Wielkanocy, zachowanych we wsiach położonych w dolinie Wisły i Dunajca, należą obrzędy „topienia Marzanny”, czyli słomianej kukły, wyobrażającej złą, odchodzącą zimą.

W podkrakowskich wsiach w drugi dzień świąt na Zwierzyńcu odbywa się barwny odpustowy kiermasz pod nazwą „Emaus”. Schodzi się nań ludność z całej okolicy. W tym samym czasie w innej dzielnicy Krakowa, w Podgórzu, odbywa się „Rękawka”. Jest to również odpustowy kiermasz trwający zwykle dwa dni. Jego kulminacyjnym punktem jest właśnie obrzęd „Rękawki”, który polega na wspinaniu się po gładkim słupie, u którego szczytu jest przy-mocowana nagroda.



**Radosnych Świąt Wielkanocnych**

**Drogim Czytelnikom i Przyjaciółom**

**życzy**

**GŁOS KATOLICKI**

## „ZUROPALENIE”

Na opolszczyźnie z prastarych zwyczajów wielkanocnych najtrwalej zachowało się tzw. żuropalenie. Wieczorem w środę Wielkiego Tygodnia, na znak, że post dobiega końca i nie będzie się już jadło niekraszonego żuru, w licznych wsiach rozbłyskują ognie palone w metalowych puszkach umocowanych na drucianych uchwytych. Z Góry Św. Anny w pow. Strzelce, dostrzec można w dole palące się ogniska i fruwające w powietrzu czerwone ogniki w puszkach, które po zetknięciu się z ziemią rozsypują się na pola tysiącem skrzących iskier. W „żuropaleniu” bierze udział młodzież i wielu starszych.

## „... PO PLACEK DO KOMORY !”

W niektórych wsiach woj. łódzkiego można podczas świąt spotkać grupy młodzieży chodzące z „kurkiem”, „kogutkiem dynusowym” lub „galkiem” — gałęzią przybraną wstążkami i świecidełkami. „Galk” noszą po domach, zbierając datki, wyłącznie dziewczęta.



W okolicy wsi Klonowa, w pow. sierdzkim, w Wielki Piątek dziewczęta spieszą przed wschodem słońca umyć twarz w wodzie strumienia czy rzeczki, co ma zapewnić zdrową, ładną cerę.

We wsi Bieliny, niedaleko Kielc, najbardziej rozpowszechnionym zwyczajem jest chodzenie po tzw. „śmiguście”. Chłopcy maszerują od chaty do chaty z drzewkiem przystrójonym kolorowymi kwiatami z bibułki,

spiewając przy tym pieśni ułożone przez ludowych poetów. Treść tych pieśni sprowadza się do przypomnień, iż z okazji świąt należy dać „śmigus”, a na gospodynie, które nie żalują datków, spłyną wszelkie dobrodziejstwa. Chłopcy obdarowywani są przeważnie jajkami, plackiem i wędliną. Jedna z piosenek brzmi: „Macie nogi jak ślepory, idźcie po placek do komory...”



We wsiach pow. Rawa Mazowiecka, w niedzielę wielkanoą rano, po rezurekcyi, pali się na przykościelnych ementarzach ognie z gałęzi głogu. Z cierni tego głogu plecione są wianuszki, wieszane następnie w domach wiejskich.

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Piątkowski Józef — Haulchin (Nord) .....	10.00
p. Jagodzińska Stanisława — Esbly (S. & M.) .....	10.00
Ks. Lasoń Andrzej C.M. — Od Rodaków z Parafii Polskiej w Kolonii Rossalmend (Ht. Rh.) .....	521.30
Ks. Bandosz Bolesław — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mericourt-Mines i Noyelles (P. de C.) Zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca i Towarzystwa Polek .....	1.295.00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1268-75 Paris.

## O CZYM TO DUMAĆ NA PARYSKIM BRUKU

### Życie kwiatów

*W wazoniku na stole lub etażerze stoją kwiaty. Barwne ich korony nadają przyjemny widok i wpływają na miłą atmosferę naszego pokoju. „Kto kocha kwiaty, ten jest dobrym człowiekiem” — mówią ludzie. Może to i prawda. Kwiaty w domu odświeżają umysł, budzą pogodę, zgodę i miłość. Kwiaty są symbolem naszej radości życiowej i wrażliwości na piękno. Niestety kwiaty więdną za szybko...*

Jeżeli mówimy o życiu kwiatów, to pragniemy podkreślić, że one posiadają swoją barwę i wywołują; że często wabią swoim kolorem nie dając w zamian nic, nawet zapachu; że tragną pomocy człowieka, aby po zerwaniu dalek mógł rozlać czar i aromat. Zazwyczaj bowiem kwiaty wystawiamy do wazonika z wodą, gdzie pozostają aż do zwiędnięcia i w końcu je wyrzucamy. A przecież i kwiaty posiadają swoją „kulturę fizyczną”, swoją higienę. Jedne lubią przebywać w słonecznych miejscach, inne w cieniu. Inaczej rozwija się kwiat w ogródku, inaczej w doniczce, a jeszcze inaczej po zerwaniu w wazoniku.

Tak, jak ludzie, kwiaty posiadają swoje gusta i zamilowania. Ażby kwiaty trzymały się jak najdłużej i zdobily nam mieszkanie, musimy znać pewne ich wymogi. A więc...

Nie śmieciecie się! Jest wiele rzeczy na świecie na które człowiek nie zwraca zbyt dużej uwagi, ale które w naszym życiu odgrywają pewną rolę. Tak bywa i z kwiatami...

Stokrotki lubią, by im często wodę zmieniać. Ale tulipany nie znoszą, by je za każdą zmianą wody wyjmować z naczynia. Najlepiej dawać im wody i to w takiej temperaturze, jak woda w naczyniu. Róże i chryzantemy trzymają się dłużej, jeżeli mają ciężkie lodygi, za to lilie i tulipany wolą mieć ulamane lodygi. Trzeba również pamiętać, że pewne kwiaty nie znoszą towarzystwa innych i wolą samotność. Inne za to wolą być zmieszane z innymi. Narcyze najlepiej trzymają się przed lustrem.

Czy to nie ciekawe? Powiedle róże natychmiast odzyskują barwę i żywość, jeżeli wrzucimy im do wody pigułkę aspiryny, zmieniając im następnie wodę po kilku godzinach. Inne kwiaty, jak: modraki, piwonia wolą słoną wodę. Hortensje zadawalały się piwoniem zardzewiałymi gwoździakami w wodzie! Tak każda roślina ma swoje wymogi i potrzeby.

J. Majcherczyk

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI  
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

Maciej Józef KONONOWICZ

## DROGA DO EMAUS

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus,  
co dnia tysiące braci mijamy w pośpiechu —  
wśród nich i Ciebie, Jezu, nierozpoznanym,  
który dźwigasz na barkach ciężar naszych grzechów.

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus —  
Zbyt ciężko Cię rozpoznać i ciężko uwierzyć,  
żeś zawsze jest kaleką, starcem lub nędzarzem  
uporczywym, natrętnym i tragicznie biednym.

Drogi nasze codziennie do Emaus wiodą —  
Rozprawiamy o Tobie uczenie i tkliwie:  
słyszysz nas i — z nadzieją krzyżem przejście grodząc —  
prosisz o cyrenejską przysługę i.. milkniesz.

Drogi nasze codziennie wiodą do Emaus —  
Wstępujemy do świątyni, by ujrzeć Cię w Hostii,  
aby móc Cię nie poznać w bliźnich, co mijają,  
by wykupić się z trudnej ofiary: z miłości...

## NA WIELKANOC

Dziś w nocy Anioł szedł przez nasze wioski,  
Promienny posłaniec boski,  
I pukał we drzwi co chatę zaparły  
I trzykroć pytał: — „Kto tu jest umarły?”  
Lecz nikt nie słyszał z śpiących. Tylko cała  
Wioska się nagłą jasnością oblała,  
Jak od błyskawic szerokich na wschodzie,  
Co przejście czynią błękitnej pogodzie,  
Że choć nie było na niebie miesiąca,  
Stała blaskami srebrnymi siejąca.  
Anioł zaś przez nią szedł, a szum się mały  
Czynił po drodze, iż wierzby skroś drżały.  
Aże w tej jasności nagłej jęły ściany  
I węgły naszych chat i dach słomiany  
Szeptać tak właśnie, jako kiedy w ciszę  
Brzoza listeczki lekkuchno kołysze,  
I pytać jęły głosami cichemi:  
— „Kto tu umarły?... Kto?”

A w tem od ziemi  
Podniósł się głuchy jęk w ciężkiej żałobie:  
„Ja Matka-Polska! Ja leżę tu w grobie,  
Choć żywa jeszcze, a ledwo się ducha  
W zmartwionych piersiach moich kto dosłucha!”  
Co słysząc Anioł, rozstworzył ramiona,  
A z piór swych gwiazdy otrząsać jął złote,  
I rzekł: „Z Chrystusem byłaś umęczona,  
Z Chrystusem krzyż swój niosłaś na Golgotę,  
A kiedy trzecie zabłyśnie zaranie,  
Z Chrystusem będzie twoje zmartwychwstanie!”  
A ziemia. — „Wiele przeciwko już wody,  
Z rzek moich w morze, od kiedy trwam w grobie  
I jestem Łazarz pomiędzy narody,  
A rozdzielony jest mój lud sam w sobie,  
A synów moich część się mnie zaparła,  
Mówiąc: Co, matka? Matka już umarła!  
Jakoż więc przyjdzie, a jako się stanie,

Przepowiadane owo Zmartwychwstanie?”  
A na to Anioł: — „Upadła korona,  
A podniesiona będzie w majestacie,  
A tyś niewiasta na marach złożona,  
A wskrześniesz, kiedy Pan zawoła na cię,  
Liść z dębu leci, za wiatrem się wiję,  
A zaś się nowym majem dąb okryje!”  
A ziemia: — „Bądźże mi jeszcze cierpliwy;  
Już spytam, poczem poznam, że się ziści  
Czas mój, że idą już na mnie te dziwy,  
I że mam puszczać maj świeży mych liści”.  
A na to Anioł: — „Oto z piór mych końca  
Otrząsam gwiazdy i sieję siew słońca,  
Gdy lud go przyjmie i w chatach roznieci,  
Wtedy zabłyśnie dla ciebie dzień trzeci.  
... Uderzą serca narodu, jak dzwony,  
Duch nad człowieka będzie podwyższony,  
Pomstą się ślepą ni złością nie zaćmi,  
I cały lud twój będzie sobie braćmi!  
Jako wiosenną, słoneczną pogodą,  
Świat zajaśnieje miłością i zgodą.  
Dziateczki w chacie ognisko obsiedą  
Matki o ciebie, ziemio, pytać będą.  
A matka oczy podniesie do nieba,  
Jak teraz ciało, tak duszy da chleba,  
Gwiazdziste owo tulące zarzewie  
Światła w swej piersi, o którym dziś nie wie.  
Zerwą się wtedy ręce, serca, głowy,  
I kamień z ciebie odwałą grobowy,  
I zejdzie tobie siew ducha i słońca,  
I będziesz matką żyjących — żyjąca”.  
Więc ziemia, słysząc one słowa pośła,  
Cała się łkaniem radosnym zaniosła,  
A grzmot wiosenny nadziei dał hasła,  
I zniknął Anioł i jasność ugasała.

Maria Konopnicka